

PRENUMERATA.

W Złoty:
Rozdział 1 1/2
Półrocznik 3
Kwartalnik 1 1/2
Miesięcznik 50
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE
Rozdział 1 1/2
Półrocznik 3
Kwartalnik 1 1/2
Miesięcznik 50
Prenumerata na „Dziennik Łódzki”
w Warszawie przyjmuje skład Henryka
Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej
nr 16, w biurze Towarzystwa Kredyto-
wego z siedzibą w Łodzi. Tamże nabywać
można pojedynczo numery Dziennika.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz poltym lub za jego
miejsce 6 kop., z ustępstwem wrznie
częściej powtarzających się albo wię-
kszych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrelogi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stale 3 wierszowe ogłoszenia adre-
sowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10
rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5
proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Scymona z Lipnicy i Kamila W.
Jutro: Wincentego a Paulo W.
Wschód słońca o godz. 3 m. 57. Zachód o godz. 8 m. 13
Długość dnia godz. 16 m. 16 Uchył dnia godz. — m. 27

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI

ULICA PAŃSZ MEYERA Nr. 51A.

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika”
oraz w biurach ogłoszeń Rajchmanna i Fruhdlera w Warszawie
i w Łodzi:

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE.

Rozkaz Najwyższy.

Bada państwa, w połączeniu departamentach o-
konomicznych państwa i praw i na ogólnym zebraniu
rozważający wniosek ministra oświaty o zmianie
wykaz liczb lekcji tygodniowych w gimnazjach
męskich, uchwalili:

- I. Wykaz liczb lekcji tygodniowych w gimnaz-
jach męskich złożyć do Najwyższego Jego Cesar-
skiej Mości rozpoznania.
II. Wzaman odpowiednich rozporządzeń posta-
nowić:
Na wakacje letnie w gimnazjach i szkołach re-
gularnych, męskich i powiatowych, przeznacza się dwa
miesiące. Początek wakacji oznacza minister oświe-
cenia.
Najbliższy Pan wyrażoną opinię rady pań-
stwa 12 (24) czerwca 1890 roku Najwyższej zatwier-
dził raczył i wykonał polecił.

Wykaz tygodniowy liczb lekcji w gimnazjach uczy-
cielów ministerjum oświaty, Najwyższej zatwierdzony 12
(24) czerwca 1890 roku.

- Religia: Klasa przygotowawcza 4 godziny,
I kl. 2 godz., II kl. 2 godz., III kl. 2 godz., IV kl.
2 godz., V kl. 2 godz., VI kl. 2 godz., VII kl. 2
godz., VIII kl. 2 godz. —razem 16 godzin.
Język ruskim z językiem cerkiewno-słowiań-
skim, literaturą i logiką: Klasa przygotowawcza 6
godzin, I kl. 6 godz., II kl. 4 godz., III kl. 4 godz.,
IV kl. 3 godz., V kl. 3 godz., VI kl. 3 godz., VII
kl. 3 godz., VIII kl. 4 godz. —razem 29 godzin.
Język łaciński: I klasa 6 godzin, II kl. 6
godz., III kl. 5 godz., IV kl. 5 godz., V kl. 5 godz.,
VI kl. 5 godz., VII kl. 5 godz., VIII kl. 5 godz. —
razem 42 godziny.
Język grecki: III kl. 4 godz., IV kl. 5 g.,
V kl. 6 godz., VI kl. 6 godz., VII kl. 6 godz., VIII
kl. 6 godz. —razem 33 godziny.
Matematyka: Klasa przygotowawcza 6 godz.,
I kl. 4 godz., II kl. 4 godz., III kl. 3 godz., IV kl.
4 godz., V kl. 4 godz., VI kl. 4 godz., VII kl. 3
godz., VIII kl. 3 godziny —razem 29 godzin.
Fizyka: I kl. 2 godz., VII kl. 3 godz., VIII
kl. 2 godz. —razem 7 godzin.
Historia: III kl. 2 godz., IV kl. 2 godz., V
kl. 3 godz., VI kl. 3 godz., VII kl. 2 godz., VIII
kl. 2 godz. —razem 13 godzin.
Geografia: I kl. 2 godz., II kl. 2 godz., III
kl. 2 godz., IV kl. 2 godz. —razem 8 godzin.
Język francuski: II kl. 3 godz., III kl. 2
godz., IV kl. 3 godz., V kl. 3 godz., VI kl. 2 godz.,
VII kl. 3 godz., VIII kl. 3 godz. —razem 19 godzin.
Język niemiecki: II kl. 3 godziny, III kl.
3 godz., IV kl. 3 godz., V kl. 3 godz., VI kl. 3 g.,
VII kl. 2 godz., VIII kl. 2 godz. —razem 19 godzin.
Kaligrafia i rysunek: Klasa przygotowaw-
cza 6 godz., I kl. 4 godz., II kl. 4 godz., III kl. 4
godz., IV kl. 2 godz. —razem 10 godzin.

Ogółem wypadła tygodniowo lekcji dla uczących
się obu języków nowożytnych: w klasie przygo-
tawczej 23 godziny, I kl. 23, II kl. 23, III kl. 29,
IV kl. 29, V kl. 29, VI kl. 29, VII kl. 29, VIII kl.
29 —razem 225 godzin.

Dla uczących się jednego języka nowożytnego:
francuskiego: w klasie przygotowawczej 22 godz.,
I kl. 23, II kl. 25, III kl. 27, IV kl. 26, V kl. 26,
VI kl. 26, VII kl. 27, VIII kl. 27 —razem 206 god-
zin.

niemieckiego: w klasie przygotowawczej 22 godz.,
I kl. 23, II kl. 25, III kl. 26, IV kl. 26, V kl. 26,
VI kl. 27, VII kl. 26, VIII kl. 26 —razem 206 god-
zin.

Uwaga: Lekcje języków nowożytnych tak są roz-
łożone, ażeby życzący tego sobie, za decyzją dy-
rektora, po porozumieniu się z jego radą pedagogi-
czną, mogli użyć się obudwóm nie wykonywanym po-
stepów w przedmiotach obowiązkowych pozwolenia
na to udzielać niemożna.

Pocztowe kasy oszczędności.

Wkrótce rozwina swą działalność nowe
instytucje, mające na widoku udostępnienie
dla ludności uboższej składania swych
oszczędności, oraz rozbudzenie wśród niej
ducha przezorności, stanowiącego potężną
dźwignię ogólnego dobrobytu ekonomicznego.
Pewne informacje zatem, dotyczące
kas o tych, nie będą zapewne dla czytelników
obojętne.

Na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej opi-
nii rady państwa z dnia 26 czerwca 1889
roku instytucje pocztowo-telegraficzne
w państwie dokonywać będą operacji, na
wzór dokonywanych przez kasy oszczęd-
ności banku państwa, z niewielkimi wkła-
dami, nie przenoszącami w sumie ogólnej
rs. 1,000. Kasy pocztowe przedstawiają
tę dogodność, że dobiegają najustrojen-
szych zakątków kraju a administracja ich
wypada nader tanio, gdyż wykonują ją
urzędnicy pocztowo-telegraficzni, których
zajęcia przez to prawie wcale się nie zwięk-
szają. Było to przyczyną wielkiego roz-
powszechnienia kas takich za granicą.

W Anglii na mocy billu Gladstone'a przy
głównym zarządzie poczt Królestwa zjed-
noczonego utworzono centralną kasę oszczęd-
ności, a przy wszystkich oddziałach poc-
towych, rozpoczęto przyjmowanie wkła-

dów pieniężnych w kwotach od 1 szylinga
(29 kop.). Po upływie lat 25 kasy miały
już około 3 1/2 miliona uczestników, których
wkłady wynosiły w sumie ogólnej do 48
milionów i sterl. Za tym przykładem po-
szły inne kraje. We Włoszech w ciągu
pierwszych lat 10-ciu po wprowadzeniu
kas takich, ilość uczestników dosięgła mi-
liona, a suma wkładów — 148 mil. fran-
ków. W Austrii obecnie na 1,000 miesz-
kańców, przypada więcej niż 30 uczestni-
ków kas oszczędności pocztowych.

W Rosji od r. 1842 istnieją kasy osz-
zczędności przy instytucjach banku pań-
stwa, oraz niektórych bankach miejskich
publicznych, ale rozwój ich jest dość po-
wolny. Wszystkich kas w r. 1886 było na
całe obszarne bardzo i ludne państwo 161
z sumą wkładów 86 mil. rubli. Kasy ist-
nieją po miastach, korzysta więc z nich
tylko ludność miejska. Nader nieliczne ka-
sy zalickowo-wkładowe wiejskie, w czę-
stotce nieznać zaledwie odpowiadały
tu owdzie potrzebom drobnego kredytu,
na rozbudzenie ducha oszczędności prawie
nie wpływają.

Wprowadzone już w Petersburgu i Mo-
skwie w życie, kasy te dają świetne re-
zultaty, mimo krótkiego istnienia. Peters-
burska kasa posiada już przeszło 10 mil.
rubli, a moskiewska przeszło 8 mil.

Główniejsze zasady organizacji i funk-
cjonowania kas pocztowo-telegraficznych
oszczędności, obejmuje specjalna „Instruk-
cja dla poczt. tel. kas oszczędn.” Są one
następujące:

Kasy pocztowe nie stanowią instytucji
samodzielnej, ale pośredniczą tylko między
pragnącymi oszczędzać i kasami osz-
zczędności banku państwa. Kasy pocztowe
nie mają prawa przyjmować wkładów od to-
warzystw i instytucji, ani też wkładów
warunkowych. Dalsze wkłady przyjmować,
oraz zwracać na żądanie już wniesione,
może tylko ta kasa pocztowa, do której
wniesiono wkład pierwotny, lub też ta ka-
sa oszczędności bankowa, od której pierw-
szy wkład zależy, ale można za pośrednictwem
kasy banku państwa przerosić wkłady z
jednej kasy bankowej do drugiej. Kasy

pocztowe liczą procent składany w stosun-
ku 4% rocznie. Wkład najmniejszy wyno-
si 25 kop., wkłady większe muszą zawsze
przedstawiać kwotę powstającą z pomno-
żenia tej zasadniczej cyfry (50, 75, 125 i t. d.
kopiejek). Suma wszystkich wkładów nie
może przeniesić rs. 1,000 w gotówce, gdy
jednak zbierze się kwota 100 rs. uczestnik
może zażądać zakupienia na jego rachun-
ek 5% papierów państwowych.

Każdy uczestnik otrzyma przy wkładzie
pierwotnym książeczkę. Jeżeli wkład nie
przewyższa rs. 10, książeczkę wydaje ka-
sa pocztowa, przy wyższych wkładach wy-
daje tylko kwit tymczasowy, a książeczkę
wystawia od siebie kasa oszczędności ban-
kowa i dorecza ją uczestnikowi za pośred-
nictwem odośnej kasy pocztowej.

Wkłady zaznaczają się w książeczce
przez przyklejanie i kasowanie odpowie-
dniej wartości i ilości marek. Marki te są
25, 50 kopiejekowe, rublowe, 2 i 5 rublowe.
Marki te nakleja sam urzędnik, nie wyda-
jąc ich do rąk uczestników. Przy nastę-
pnych wkładach, większych niż 10 rublo-
wych, manipulacja ta odbywa się w ksią-
żeczkach w kasach banku państwa, dokąd
je przesyła kasa pocztowa po wydaniu
tymczasowego kwitu.

Zwrot pieniędzy uskutecznia się przez
kasę bankową od której pocztowa zależy.
W tym celu ostatnia przesyła pierwszą
książeczkę z żądaniem zwrotu, wydając
właścicielowi książeczki tymczasowe świa-
dectwo, kasa zaś bankowa notuje w niej
żądanie zwrotu i wraz z pieniędzmi odsy-
ła napowrót książeczkę kasie pocztowej
dla doręczenia uczestnikowi.

Jak widzimy, przy wkładach większych
niż 10-15 rublowych, oraz w razie żądania
zwrotu manipulacja jest więcej skompliko-
waną i mniej dogodną, niż w kasach osz-
zczędności banku państwa, gdzie więc te ostat-
nie istnieją znaczna część ludności będzie
je przekładała nad nowe pocztowo-telegra-
ficzne. Pomijając już to, że ta niedogodność
może być z czasem usunięta, kasy pocztowe
oddadzą obywatelom usługi wszędzie,
gdzie żadnych innych instytucji oszczędno-
ściowych niema.

33)

Adolf Delpit.

OBIEDWIE.

Homazyl J. 27.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 158).

— Mój drogi — zaczął — sprzedam cię
na wstępie, że nie mam zamiaru o nie py-
tać i nie chcę nie wiedzieć; mam nadzie-
ję, że nie wątpisz co do szczerzej mojej dla
ciebie żyłowości.

— Zapewne, że nie!
— Czy nie pogardzisz pewną moją radą?
— Nie rozumiem cię — odparł Maurycy
tonem zimnej obojętności.

— Otóż zaraz stajesz okoniem... Ale to
mi wszystko jedno, dałem sobie słowo, że
powiem... i powiem. Tymczasem jesteśmy
na bulwarze Haussmana; wstąpmy do mnie,
to będzie najlepiej.

Robert zajmował parter pełen słońca na
ulicy Percier. Zaledwie młodzi ludzie za-
jęli miejsca:

— Czy znasz pana de Vrede? — zapytał
niegramytnie Traville.

Maurycy zerwał się z miejsca.

— Tylko proszę cię, uspokój się, nie za-
rucam bynajmniej haczyka na sekrety.
Właśnie już mnie nudzą i nie mam wcale
ochoty psuć sobie życia cudzemi. Zapytaj
cie, tylko, czy znasz Cyryla-Amadeusza
de Vrede, przezwano go wesołym świat-
ku „Workiem orzechów”. A więc nie znasz?
Ręczę, żeś go nawet nie widział? Nic na-
turalniejszego. Otóż, mój drogi, „Worek
orzechów” jest to człowiek wysoki, dosko-
nale zbudowany, krewki. Każda istota ludz-
ka posiada jakąś cechę charakterystyczną,
otóż w nim osobliwością są zęby, takie
płaskie i duże, że przy mówieniu czynią pe-
wien szmer, zupełnie jak gdyby przerzuca-

ne orzechy... rozumiesz teraz przezwisko?
Jest to bogacz. Miałem... znalazłem trzy ko-
biety, na których on... nie poznał się, otóż
wszystkie trzy wypowiedziały o nim jedno
i to samo zdanie: „trzeba z nim być ostroż-
nym!”

Pan de Fonde odzyskał już panowanie
nad sobą. Zapewne, wierzyl w szczerosć
przyjaźni Roberta, ale sekret Maurycego
był zarazem sekretem Katarzyny.

— Dziękuję ci, przyjacielu — odrzekł z
uśmiechem i prosię wierzyc, że szczer-
rze ci jestem wdzięczny za dobre rady.

— Zauważ tylko, że o nie nie pytam,
a tymczasem wracam do rzeczy. Otóż strzeż
się... Worka-Orzechów! Ma on żonę i jest
to kobieta czarująca, jak słychać. Nie po-
trzebuję ci mówić naturalnie, że ja zdra-
dza na każdym kroku, zanotuj sobie jed-
nak rzecz następującą: tego typu mężo-
winy zawsze są bardzo zazdrośni. Gdybym
się naprzykład kochał w pani de Vrede,
miałbym się na baczności... Ale ale, nie po-
wieszowałem mi jeszcze wcale tego Datal-
le'a, którego nabyłem właśnie onegdaj.

Maurycy zrozumiał doskonale, bo zbyt
już zresztą jasno wyraził się Traville.
Oczywiście, zaczynano już gawędzić o tem
w mieście, a młody człowiek znał z do-
świadczenia, jak się szerzą plotki w świe-
cie klubowym. Wszędzie tyłu jest bezczyn-
nych i głupców! Nie podziękował jednak
powtórnie przyjacielowi, gdyż byłoby to
nawpół wyznaniem, ale w chwili rozstania
się, ścisnął serdeczniej trochę, niż zwykle,
dłoń Roberta. Traville uśmiechnął się:
zbyt był przenikliwym, aby się nie domy-
ślić i zbyt szlachetnym, aby okazać, że ro-
zumie.

XVIII.

Zima była bardzo surowa. Na początku
stycznia Maurycy przeziębził się i był zmu-
szony do nieopuszczania swego mieszkania.

Na razie odmówił postuśszństwa przeprosin
lekarza. Jakiś, nie wychodził z domu?
Nie stawił się na rendez-vous codziennie,
które stały się niejako celem jego życia?
Trzeba aż było, aby pani de Vrede użyla
swej powagi.

„Postąpiłeś pan wczoraj bardzo nieogłęd-
nie — napisała do niego pewnego dnia. —
Wychodzisz w takim stanie, w jakim pan
się znajdujesz, jest to naraząc się na
śmierć. Zabraniam panu przychodzić do
mnie... Przyjdź sama do pana...”

Ach, gdzież się podziały dawne, piękne
postanowienia? Zapewne, śmierć Jakóba
zmieniła wszystko dla Katarzyny; cała
w żalobie swej, przestała być kobietą. Czyż
zdarzało się im choć raz zamienić choć je-
dno słowo miłosne podczas nieskończo-
nych pogawędek? Ale uczucie mężczyzny
nigdy nie może wznieść się do bezwzględ-
nej czystości. Pomimo woli musi on my-
śleć o chwili, w której ubóstwiana kobie-
ta nie będzie zdolna opierać się dłużej ob-
udzonej przez siebie namiętności. Maurycy
czekał, wiedząc, że przyjdzie czas, kiedy
Katarzyna nie będzie w stanie go odepchnąć.
Miała ona nienawidzić dla kłamstwa? Cho-
wała, pomimo wszystko, cześć dla zaprzy-
jęziczonej wiary? Tak, zapewne, ale kocha-
ła z tem wszystkim, a kiedy się kocha,
jest się słabym.

I ona miała przyjść do niego!

W sercu najbardziej nawet prawego
człowieka rodzą się nieraz dziwne subteln-
ności, bo któż nie wchodzi w kompromisy
ze swem sumieniem. Pani de Vrede nie
oddalała się u siebie, bo to był dom męża,
ale u Maurycego?... Po raz pierwszy o-
śmielała się na wizytę, o którą on sam ni-
gdy nie śmiały prosić, to też radość wy-
pędziła mu z głowy wszystkie rozsądne
rady Roberta.

Trudno zresztą mieć za niebezpiecznego
człowieka, którego się nie zna. Pan de
Fonde popełnił wielki błąd, że po powro-

cie do Paryża oddał się jedynie i całko-
wicie swej miłości. Gdyby był mniej za-
rzućł stosunki z dawnymi przyjaciółmi i
częściej się spotykał z kolegami z klubu,
zyskałby dużo cennych informacji.

Z Cyryla-Amadeusza de Vrede, jak na-
zywał go żartobliwie Robert Traville,
byłby wybory Kirasyer. Lubił on bardzo
tłuste konie, dobrą i wesołą ucztę. Bardzo
nieдало widzący, chwalił się, że nie ni-
gdy nie czytał. W literaturze skłaniał się
ku farsie, w muzyce — ku operetce, a w ma-
larstwie — ku „przedmiotom religijnym”.
Był to mężczyzna wysoki, dobrze zbudow-
wany, szeroki w plecach i piersiach. Rząd-
kie i siwiejące trochę włosy łąle mu po-
krywały kwadratową prawie czaszkę, któ-
ra jest niechybną niemal oznaką uporu.
Nośił tylko wasy, ale gesty i twarde, zak-
rywające usta. Policzki i podbródek od
częstego golenia nosiły ten kolor czer-
wono-fioletowy, który zdradza zawsze u-
spobobienie apoplektyczne. Charakter jego
można było wyczytać z oczu mętno-sza-
rych, w których świeciła zarazem chytróść
i głupota. Zresztą była to istota ani do-
bra, ani zła, a tylko pozbawiona wszelkie-
go poczucia moralnego. Był on tak samo
zdolny do odcyfrowania hieroglifu, jak i
do zrozumienia takiej kobiety, jaką była
jego żona. Był dość szczodry i nie zło-
wał ludziora dla kobiet, które mu trafiły
do smaku, bo zresztą wszystkie wydawały
mu się dobrymi, byłoby tylko nie były zbyt
surowe lub gadatliwe. Największą rolę
w nim grał strach przed opinią. Odważny
ten człowiek śmiało i bez wahania gotów
byłby stanąć do pojedynku, a drżał, czyta-
jąc jakąś wzmiankę jadłowitą w którymś
z dzienników bulwarowych. Słowem, była
to istota, która nie miała nigdy zwyczaju
słuchać głosu sumienia, a powodowała się
jedynie strachem śmieszności.

(D. c. u.)

Przemysł, handel i komunikacje

Cia. 3520390 AR33

„Peterb. wiadomości“ donoszą, że rada państwa zatwierdziła podwyższenie cel do 1 rubla 50 kop. w złocie od puda młodej pszenki i do 10 rubli w złocie od puda wosku ziemnego. Podwyższenie to ma na celu poparcie rozwoju pszczelnictwa w państwie rosyjskim.

Drogi wodne

Z Chabarowki donoszą, że parowa żegluga na rzece Szyłce przerwana jest wskutek nader niskiego stanu wody. W jeziorze Chanka wody jest mniej, niż było nawet w jesieni.

„Odeskija nowosti“, donoszą, że oczyszczanie i pogłębienie portu w Odesie, ma być ukończony w roku 1892-tn.

Drogi żelazne

Konkordat organizacyjny czwartego międzynarodowego kongresu kolejowego, mającego się odbyć w roku 1892 w Petersburgu, rozszedł w tych dniach do wszystkich zarządów kolei kwestyonaryusz z prośbą o śpieszną odpowiedź na pytania według ułożonego schematu. Prace kongresu podzielone będą na następujące sekcje: Sekcja I: „Koleje i prace“ — ujednotajnia nomenklaturę terminów technicznych kolei żelaznej i obmyśla środki zachowania bezpieczeństwa i kontroli ruchu kolejowego. Sekcja II: „trakcji i laboru“ — ma zadanie obmyślenia systemu ogrzewania, dobowania pary, ciśnienia i t. d. Sekcja III: „eksploatacyi“ — opracowuje regulaminy i sposoby ruchu, sygnałów, porozumiewania się i t. d. Sekcja IV: „porządku ogólnego“ — obejmuje sprawę budowy kolei w różnych warunkach, eksploatacyę ich, okresła stanowisko ich, obmyśla środki, ułatwiające podróż kolejami, sprawę kas emerytalnych i pomoc dla służby kolejowej, wreszcie eksploatacyę środków pomocniczych: bufetów, hoteli i t. d. Sekcja V: „ekonomiczna“ — zajmie się wyłącznie budową kolei, sposobem prowadzenia szerokości torów i warunkami budowy.

Prójekt budowy nowego oddziału zakaspiskiej drogi żelaznej, Krasnowodsk-Molla-Kara, opracowany przez członka rady wojennej, generała Kopjewa i generała majora sztabu generalnego Szabanowa, z oddziałem członków innych zarządów, zatwierdzony jest, jak donoszą „Peterb. wiadomości“ przez ministerium wojny. Roboty mają rozpocząć się w krótkim czasie.

Handel

„Swiet“ donosi, że ministerium dóbr państwa zezwoliło charkowskiemu towarzystwu gospodarstwa wiejskiego zwołać w jesieni roku bieżącego zjazd okręgowy gospodarzy wiejskich, celem rozpatrzenia kwestyj, dotyczących przewozu i zbytni wytworów rolniczych, sposobów budowania dróg dojazdowych, handlu wytworami rol-

nicznymi na rynkach wewnętrznych i wywozu ich za granicę i t. p.

— Odeska agentura lamlowa dróg żelaznych południowo-zachodnich otrzymała już pszenicę nowego zbioru ze stacyi fastowskiej drogi żelaznej. Ziarno jest silnie przepalone, skutkiem czego gatunek pszenicy z tych miejscowości należy uważać za nieszczególny.

— W ostatnich czasach z portu odeskiego zaczęto wywozić przeważnie do Austrii wielkie ilości nafty nieoczyszczonej przez Wołoczyska. Niedawno zarząd drogi żelaznej Karola Ludwika zakupił pół miliona pudów nafty nieoczyszczonej, która będzie wysłana dla przeróbki do fabryki lit. Larisza, Offenheimera i Korwina w Austrii.

Podatki

— Departament kolejowy wyjaśnił, że przy przewozie nabiału w pociągach pasażerskich, niezależnie od innych opłat, pobierany ma być podatek państwowy w stosunku 25% opłaty przewozowej.

Przemysł

— Ministerium spraw wewnętrznych wyjaśniło, jak donoszą „Peterb. wiadomości“, że przy ocenianiu dochodów z fabryk w celu ich opodatkowania, powinien być brany w rachubę, nie obrót, ani kapitały wkładane w produkcję, lecz stały kapitał zakładowy, jakim jest wartość placów budynków i inwentarza fabrycznego.

— Na Szmulowiznie, przy ulicach Frontowej i Brackiej, jak donosi „Kuryer warszawski“, powstaje fabryka perfumeryj z motorem gazowym.

— Z Bzina piszą do „Kur. warszawskiego“: „Rok bieżący dla tutejszych fabryk żelaznych zaliczyć należy do nieszczęśliwych, jak bowiem w r. z. fabryki nie były w stanie podolać zamówieniom, tak znów w r. b. panuje zupełna stagnacya, a w każdej fabryce nagromadziły się bardzo znaczne zapasy towarów gotowych. Zdarzały się wypadki, że kupcy nie chcieli wcale odbierać zamówionych dawniej towarów, zrzekając się nawet danych na nie zamówień. Narząza to fabryki na znaczne straty. Położenie fabryk pogarsza w dodatku ta okoliczność, że odbiorcy nie płacą w terminie za weksle, za towary wystawione, lecz je ustawicznie prolongują. Dowodziło to, że u kupców, handlujących wyrobami żelaznymi, panuje stagnacya“.

— W Petersburgu tworzy się wielkie towarzystwo akcyjne z kapitałem 10 mil. rubli w celu fabrykacyi wyrobów gumowych, specjalnie kaloszy. Fabrykacya ta jest dotychczas monopolem kompanii rusko-amerykańskiej, zarabiającej 100% rocznie. — Spaliła się w tych dniach część pułkowskiej fabryki stali pod Petersburgiem. Straty wynoszą około 100 tysięcy rubli. Spalona część fabryki była ubezpieczona.

— Fabryki żelazne niemieckie nadesłały do ministerium komunikacyi oferty na dostawę dla dróg żelaznych tutejszych pod-

kładów żelaznych, obowiązując się dostarczyć ich po rs. 2 kop. 60 za sztukę. Tymczasem zakłady starochowicko-ostrowieckie, jak donosi „Minuta“, decydują się dostarczyć podkładów w zadanej ilości na opłatę rotami z dołożeniem pewnego procentu rocznego. Dla zbadania tych podkładów ministerium komunikacyi wyznaczy specjalną komisję, w której udział wezmą inżynierzy, technicy i przedstawiciele dróg żelaznych prywatnych i rządowych.

— Nad rzeką Sungari, w pobliżu chińskiego miasta Sapsina, w odległości 400 wiorst od rzeki Amurze, odkryto kopalnię złota; obecnie pracuje już w niej więcej, niż 500 chińczyków.

Wykształcenie przemysłowe

— „Ruska wiadomości“ donoszą, że w kilku wsiach powiatu michajłowskiego, guberni riazanńskiej, wiele włościanek zajmuje się haftowaniem. Dzięki poparcin ze strony miejscowej obywatelki ziemskiej, włościanki do tego stopnia udoskonaliły się w swem rzemiośle, że na wystawie w Nizy otrzymały wielki medal srebrny. Prezes komitetu drobnego przemysłu, gubernator riazanński, wniosł do ministerium dóbr państwa przedstawienie o wyznaczenie 1,000 rubli corocznego subsydyum na urządzenie i utrzymanie we wsiach rzeczonych wzorowej praktycznej szkoły żeńskiej haftowania. Ministerium dóbr państwa przychyliło się do prośby gubernatora.

— W Moskwie w szkole sadownictwa otwarto praktyczne zajęcia i lekcye sadownictwa dla nauczycieli i nauczycielek szkół ziemstwa guberni moskiewskiej i sąsiednich.

Z MIASTA i OKOLICY.

(—) Komisya sanitarna pod przewodnictwem prezidenta miasta Łodzi, p. Pieńkowskiego, od kilkunastu dni zwiędza dziedzinie w dzielnicy Stabego-Miasta. Rezultatem tych oględzin jest oczyszczenie podwórz z nieczystości, które całemi warstwami zalegają posesye w powyższej dzielnicy. Zadanie komisji utrudnia opieszłość właścicieli domów, którzy nie mają ochoty rozstać się ze śmieciarni, zalegającymi podwórza ich posesyj.

(—) Fabryka grzebień. Przedsiębiorca zagraniczny J. Bawil w naszym mieście przez dni kilka w celu zbadania, czy fabryka grzebień rogowych, założona w mieście naszym, miałaby racyę bytu. Badania dały podobno rezultat pomyślny dla zamiarów przedsiębiorcy.

(—) W Pabianicach, w teatrze p. Herwiga, wystąpił ma z koncertami utalentowana śpiewaczka, p. Julia Leichnitz, ze współdziałaniem artystów trupy p. Cybulskiego. Koncerty zapowiedziane są na przyszłą sobotę i niedzielę.

(—) Tyfus. Komisya sanitarna zrewidowała w naszym mieście w dzielnicy staromiej-

skiej, stwierdziła, że tyfusowi wysypkowi uległo 17 osób, z których 1 umarło. 6 pozostaje chorych, a reszta wyzdrowiała.

(—) Awantura. Ulicą Widzewską podążał niejaki X., który spotkałszy chłopca leżącego na chodniku, podniósł go i kazał mu iść do domu. Chłopiec obrażony, czy też z innych powodów, zaczął krzyczeć, wreszcie zwołałszy kilkunastu towarzyszy, począł biedz za nieszanowanym i rzucać w niego kamieniami. Przechodząca podówczas kobieta upomniała dzieci, aby przestały dokuczać nieszanowemu, gdyż jak się rozgiewa, a pochwyta je wszystkie i uprowadzi. Dzieci pobiegły do domów i opowiedziały rodzicom, że jakiś człowiek chodzi po ulicy i kradnie dzieci. Tymczasem X. nie zstawiwszy zamieszkałego w tej dzielnicy z jomego, do którego szedł właśnie w tym samym jakimś interesie, postanowił czekać dopóki tenże nie przyjdzie na obiad; nie odalając się zatem daleko, usiadł na ławeczce przy jednym z domów. Wkrótce otoczyło go kilka osób dorosłych, które zaczęły go bić w okropny sposób, jako uprowadzającego dzieci. Dopiero znajomy X. z kilku kolegami zdolał go oswobodzić z rąk prześladowców.

KRONIKA.

Warszawa.

— Członkiem zarządu kolei iwanogrodzko-dąbrowskiej ze strony skarbu, mianowany jest radca stanu Horonow, dotychczasowy nacelnik wydziału izby skarbowej warszawskiej.

— Prezes kolei dąbrowskiej i fabryczno-łódzkiej rz. r. st. Jan Bloch powrócił z zagranicy.

— Budowniczym rządu gubernialnego w Warszawie mianowany jest p. Lilpop, architekt klasowy.

— Burmistrzowie i wójei gmin w miejscowościach, gdzie przebywają t. zw. „złotnicze pobytowi“, otrzymali zawiadomienia, żeby niedopuszczali wydalania się tych indywiduów z miejsca ich zamieszkania; opieszłość w tym względzie surowo będzie karana.

— W kilku warszawskich zgromadzeniach rzemieślniczych, jak donosi „Kuryer warszawski“, podniesiono myśl utworzenia stałej pomocy lekarskiej dla członków cechów, oraz ich rodzin. Według ułożonego projektu, każdy cech będzie miał swego lekarza, a cechy liczniejsze, jak: szewców, krawców, stolarzy i ślusarzy, po kilku. Lekarze mają otrzymywać pensyę z funduszów cechowych. Zarazem zawarte będą umowy z aptekami, które odstąpią znaczny procent od taksy za lekarstwo.

— Formalności meldunkowe w szpitalach i zakładach dobroczynnych warszawskich określono w sposób następujący: Zarządy szpitalne, przytułków położniczych oraz instytucya towarzystwa opieki nad

25) Ossip Schubin.

HONOR.

Tłomackija L. H.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 158).

— W niedzielę — powtórzyła Linda z roztargnieniem, przyczem palec jej przebiegał po klawiszach.

— Może pani ma inny projekt? — zapytał Erwin, siadając w wygodnym fotelu.

— Jakż mogłabym mieć projekt — odpowiedziała ruszając ramionami — owszem chętnie bardzo przyjadę. Pan taki zyczliwy i dobry dla mnie, jestem panu nieskończenie wdzięczna.

W jej głosie, w powłóczysem spojreniu, w szybkim ruchu, z jakim mu podała obie ręce, leżało tyle uczucia, że Erwin się zmieszał.

— Gdzie Feliks? — zapytał.

— Zdaje mi się, że w Lanbergu — odpowiedziała. — Zajęty jak zawsze, kiedy spodziewam się gości. To niezwykle ułatwia moje położenie — dotyka z gorczyca. Czy pan znajduje właściwie jego postępowanie? Gdyby pan ożenił się z kobietą, z niższej stery, czy wstydziłbyś się tak tego, jak to czyni Feliks?

— Jak pani może tak nierozsądnie mówić — przerwał Erwin młodej kobiecie.

— Nierozsądnie? — Linda potrząsała głową. — Gdyby go pan tylko widział! Niedługo przed wizytą u Deyów, zrobił mi scenę, nim przyjął zaproszenie, w ostatniej chwili dostał nigreany i chciał, żebym jechała z Eliza bez niego.

— Co za szczególnie pomysły umieszczać tego potwora w tak przelicznym gniazku, jak pani buduar! — zawołał Erwin, wskazując na murzynkę Rembranta, w której odwrócenia różnowy.

— Podoba mi się ten potwór, zresztą lubię kontrasty, ale wracając do Feliksa.

— Spodziewa się pani dziś Pistasza i Sempaly ego?

— Tak, niestety, mają nad wieczorem przyjechać, ale ich towarzystwo jest dziś dla mnie zbyt ciężkim, miałabym wielką ochotę wynurzyć się przed panem! Jesteś jedynym człowiekiem, który ma litość nademną!

W rozmowie nastąpiła przerwa. Przez otwarte okno wpadł do pokoju łagodny wietrzyk i przyniósł z sobą kilka płatków róży. Erwina oczy spoczywały na młodej kobiecie. Podobała mu się tak, jak główki Grenca na ścianie, a jednak inaczej. Obraz przedstawia zawsze tylko jakies wspomnienie, ujęte farbami, lub marzenie, ma nrok wspomnienia lub marzenia. Linda posłała urok życia młodego, życia w całej pełni.

— Dal się słyszeć turkot powozu.

— Pistasz i Sempaly! — zawołał Erwin, wyrzawszy oknem i chwytając za kapelusze zaczął się zegnąć.

— Do widzenia, do niedzieli!

— Teraz i pan tak ucieka, jak Feliks — zawołała Linda z dąsem — proszę zostać, jakżeż ja sama mogę przyjmować młodych ludzi?

Erwin został.

— Późno panowie przyjechali, do wieczora mamy zaledwie godzinę czasu. — Temi słowy, wyrzeczonymi bardzo obojętym głosem, przyjecha Linda swoich gości. — Może zaraz zaczniemy? — dodała.

Miejsce do lawn-tennis znajdowało się w parku, na łące. Ziemia nie wyschła jeszcze po wczesnym deszczu, nie przekształdziło to jednak grajnym; nawet Erwin wkrótce był tak ożywiony, jak reszta towarzystwa. Z Pistaszem szedł w zawody w grze i niedługo przeszedł go w zwycięzkości; czuł się swobodnym i wesolym w towarzystwie młodych ludzi z którymi znał się od dawna.

Pistasza, swojego czasu, napędzał do nauki, płacił jego pierwsze długi, w dniu rekracyjne zabierał go z Teresianum do siebie; z Sempaly m odbył podróż na wschód, u wielbiali jedną i tęsam baletnieg. Przy grze zamieniali więc wesołe wspomnienia, a Linda brała w nich udział, zachęcając

ich uśmiechem i dowcipnymi uwagami do coraz żywszej rozmowy.

Erwin miał niezwykle miły temperament, przez całe życie dbał więcej o szczęście innych, niż o swoje i nigdy się też nie gubił w domysłach, co by mogło być, gdyby z miłości dla Elizy nie był wyrzekł się świata. Miał nieprzeczwyciężony wstręt do słowa „gdyby“, patrzył zawsze przed siebie, nigdy poza siebie. Pomimo, że Bliz dzieł tak boleśnie go dotknęła, nie przyszło mu na myśl narzekać na jednostajność życia, przeciwnie, był w dobrym humorze, z przyjemnością brał udział w zabawie, śmiał się razem z innymi, nie okazywał się nawet niezadowolony na jawną zyczliwość Lindy, pragnącej mu się podobać. Postępowaniu jej nie można było nie zarzucić, było żywym, nie będąc głosem, miłem, bez cienia kokieteryi.

Godzina minęła, zmierzch zaczął zapadać, piłki jak nietoperze latały bez celu, w końcu kilka z nich zginęło i towarzystwo przyszło do przekonania, że trzeba gry zaprzestać.

W kilka minut później zaszli wszyscy do kolacyi w ponurej sali jadalnej, na której ścianach wisiało kilka starych portretów, przedstawiających panów w pernakach i panie niezmiernie cienkie w pasie z wysokimi fryzurami. Światło lamp odbijało się w kryształowych dzbankach, kwiaty, przyozdabiające stół, drżały, poruszone wiatrem wieczornym, wpadającym przez otwarte okna. Natrętni służący nie przerywali tej małej uczy.

Pistasz był dziś skończonym dżentelmenem, jakim umiał być zawsze, kiedy nie uważał sobie za obowiązek być skończonym impertynentem, albo skończonym ulicznikiem. Bawił małe kulko opowiadaniem wesołych anegdotek, był uprzedzającym grzeszczym dla pani domu. Szeroko, poważniejszy, śmiał się z żartów kuzyna i od czasu do czasu robił trafne uwagi.

Erwin był również ożywionym, chwiliami jednakże czuł wyrzut sumienia, że tu nie był na miejscu i że czas był najwyższy powracać do domu.

— Nie mogę przecieć — uspokajał sumie-

nie — mojej ładnej bratowej zostawić w towarzystwie młodych ludzi.

Postanowił czekać na powrót Feliksa. Nie przyszło mu na myśl, że Pistasz i Sempaly, jako dobrze wychowani ludzie, wraz z nim opuściliby Lindę.

Jakiś powóz zjechał przed zamek; Linda podbiegła do okna i zawołała:

— Feliksie, czy to ty? — nie było odpowiedzi.

Zmarszczyła brwi i słuchała z natężeniem, czy mąż pójdzie do swojego pokoju, czy też przyjdzie przywitać gości. Na korytarzu słychać było powolny, niepewny krok. Drzwi się otworzyły i Feliks wszedł do pokoju jadalnego; na samym wstępie potknął się i zatoczył. Twarz miał czerwona, obrzękła, oczy szklane, krok chwiejny.

— Jak widzę, masz gości — wybełkotał z trudnością.

— Usiądź, niedobrze ci jest — zawołał Erwin i wzięwszy zataczającego się Feliksa za ramię, doprowadził go do fotelu.

— Nie... ale... ten... — zaczął Feliks i urwał, nie będąc w stanie dokończyć zdania.

Chwilowa cisza zapanowała w pokoju. Wszyscy byli przerażeni.

Feliks budził w nich niewymowny wstręt. Sempaly podniósł się pierwszy i zwracając się do Lindy, która stała z twarzą ukrytą w dłoniach, powiedział:

— Dziękujemy pani baronowej za przyjemnie spędzony wieczór u niej — i dając znak kuzynowi, razem wyszli.

— Feliksie, chodź, połóżysz się — mówił Erwin do szwagra, chcąc jego smutny stan ukryć przed ciekawym okiem służby.

— Podaj mi cygaro — zawołał Feliks.

— Chodź — rozkazującym głosem powiedział Erwin.

Feliks chciał jeszcze coś odpowiedzieć, wtem spostrzegł żonę, odwrócił się i drząc na całym ciele, pozwolił bez oporu wyprowadzić się z pokoju.

Kiedy Erwin powrócił do sali jadalnej, żeby Lindę pożegnać, zastał ją przerażoną, z bladością, z ponurym spojrzeniem, jeszcze na temsamem miejscu, gdzie ją zostawił.

(D. c. n.)

O G Ł O S Z E N I A.

W NIEDZIELE, dnia 20 lipca 1890 roku

w HELENOWIE

słynna areonautka pani **Alicia Richard**

Wzniesie się w swoim olbrzymim balonie „**ESPERANCE**”.
Pani **Richard** w kostymie żeglarki nadpowietrznej, odbędzie podróż pod obłoki nie siedząc w koszu lub gondoli, lecz stojąc na **balansującej huśtawce**.
BALON „ESPERANCE” jest dotychczas największym, konsumującym około 30,000 stóp kubicznych gazu, którym pani **Richard** wznosiła się już w celniejszych stolicach Europy.

Początek przygotowań o godzinie 4-tej pod osobistym kierunkiem pani **Richard**.
Wzniesie się balon o godzinie 7 1/2, wieczorem. Cena wejścia 40 kop. Dzieci płacą kop. 20. Miejsce numerowane 75 kop.
Henryk Lange.

SKŁADY MEBLI.

Jan Machnik, ulica Północna № 211-a, w ogrodzie, za rzeką. Staly zapas mebli własnego wyrobu, najnowszymi fasonów, eleganckich, trwałych, z gwarancją. Pojeżdżają się urządzeń sklepowych. Ceny bardzo przystępne. 1154-0

Lekarz Weterynaryj Okręgu Łódzkiego

L. DRECKI

zamieszkał obecnie przy ul. Dzielnej obok poczty w d. p. Schwanke № 1107. 1235-0-0

Dr. Stanisław Łagowski

b. asystent przy katedrze fizjologii w Uniw. Warsz. zamieszkał w Łodzi, przy ulicy Kamiennej, róg Wschodniej w domu W-go Jaeska. Przyjmuje do 10 rano i od 4 do 6 po poł. 1324-30-1

Posady

Inkasenta i Rządca

lub tempodobnego zajęcia, poszukuje człowiek w sile wieku, który od lat 12 przebywa i dotąd zajmuje posadę w jednym z największych browarów. Świadectwa i rekomendacje na żądanie. *Oferty* przyjmuje *Biuro Ogłoszeń, Sewitarska 26* pod „*Inkasenta i Rządca*”. 1308-2

Zakłady fabryczne w Jaworzniku

w pow. Bendzińskim, gub. Piotrkowskiej pod Żarkami, przy kolei W. Wiedeńskiej, w okolicy fabrycznej położone, każdego czasu sprzedane albo też wydzierżawione być mogą. Zakłady te obejmują w sobie: gorzelnię, browar, słodownię i destylarnię z obszernymi piwiarniami, magazynami i lokalami, w jednym gmachu piętrowym pomieszczone i kanałem podziemnym silą wody poruszane. Obok tego dwie lodownie, fabryka octu, cegielnia i cukiernia. Do zakładów tych należy folwark **Jaworznik** z osobną hipoteką i pożyczką T. K. Ziemińskiego, z zabudowaniami murosowanymi, 500 morgi przeszło rozległości mający. Folwark ten, obecnie w dzierżawie będący, na żądanie knpującego każdego czasu w posiadanie oddany być może. Znaczne pokłady torfu i rudy żelaznej na gruntach folwarku tego znajdują się. Wiadomość bliższą przez Myszków w Zarządzie dóbr Żarek. 1281-3-1

Do wynajęcia

1 lub 2 pokoje

Piotrkowska № 92 u profesora Szlęzkiego. 1331-3-1

Утѣранъ Паспортъ

выданный начальникомъ Лодзинскаго Уѣзда на имя Давида Герша Басся. Нашедший таковой благоволятъ предъявить пошлци. 1330-1-1

KLEJ stolarski

poleca FABRYKA

S. Lankajtes,

w cenie za jeden pud kleju tafelkowego rs. 6 i za jeden pud kleju zwyczajnego rs. 4.

franco stacya dr. żel. Warsz. Wiedeńskiej. Adresować: przez Warszawę, Pragę, w Targówku. 1309-5-1

Podziękowanie.

Za okazane współzucie przy oddaniu ostatniej przysługi drogiej i tak przedwczesnie zmarłej

b. p.

Sewerynie Kohn

z wdzięcznym sercem niesiemy podziękę wszystkim, zwłaszcza Szanownemu Doktorowi Klüger za słowa pociechy.

Mąż, Syn, Ojciec i Rodzina.

1336-1-1

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność m. Łodzi i okolicy, że w **niedzielę**, dnia 20 b. m. **otwieram piekarnię** przy ulicy **Południowej** w domu W-go Rozena pod firmą

„Jerozolimska piekarnia”

w której wypiekać będą wszelkie pieczywa jak **chleb, bułki, obwarzanki** i t. p.

Z szacunkiem

A. SAWELIAN.

1337-3-1

Otwarcie przedsiębiorstwa.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że w domu Schulza, Piotrkowska № 537 otworzyłem

warsztaty

wyrobów miedzianych i metalowych.

Wszelkie nowe zamówienia wchodzące w zakres mego fachu, tudzież wszelkie reparacje wykonuję szybko i po cenach jak najniższych. Polecając się łaskawym względem pozostaję z wysokim szacunkiem

Ryszard Milker.

1338-3-1

Pracownia gorsetów

Anny Laferskiej.

w Łodzi, ul. Średnia Nr. 25.

Wym Paniom podaje do wiadomości, że takowa nadal pod powyższym adresem funkcyonować będzie, a otrzymawszy świeże **fasony i towary**, staraniem mojem będzie W-ne Panie jak dotąd, nadal zadawalniać.

Z uszanowaniem
Anna Laferska,
ulica Średnia № 25.

1079-6-6

Ważne dla Dam.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielmożne Panie, że Magazyn Mod, egzystujący przez lat kilkanaście przy ul. Średniej, pod firmą pani **Sadokierskiej**, przeszedł na moją własność i pod moją firmą egzystować będzie przy ul. Konstantynowskiej, w domu Łuby naprzeciw W-go Haffsteina. Polecając się łaskawym względem W-ych pań, pozostaję z uznaniem,
Anna Jakubowicz.
1333-3-1

Украдено

паспортъ Ермае Крамъ выданный Войтомъ Гмины Никольскъ Брзанинскаго уѣзда въ 1890 году срокомъ на годъ. Потерявшій проситъ если къмъ таковой будетъ найденъ или полученъ представить въ мѣстной городской Магистратъ. 1335-1

P. MAJEWSKI

ZAKŁAD

Tapicerski i dekoracyjny

w Łodzi, ul. Piotrkowska w domu Matka № 41,

wykonywa wszelkie roboty meblowe i dekoracyjne jak również posiada takowe na składzie wyscielane i gięte. 1315-6-2

Kantor

NASZ przeniesiony został na ulicę Wiedzowską Nr. 113, dom W-go Natana Brande

obok cerkwi.

Jeneralna Reprezentacya

Towarzystwa OTWOCK.

1251-6-5

PAPIEROSY RENOMOWANEJ FABRYKI

Br. SZAPSAŁ w St. Petersburgu

„Carmen” i „Krakowskie”

po rs. 1, za 100 sztuk.

„RYCAR” i „FORTUNA”

po kop. 60, za 100 sztuk w białej i mais bibulec.

Do nabycia we wszystkich składach i dystrybucjach
Skład Główny w Łodzi w podwórzu Hotelu
Hamburskiego

W. Musnicki i Ska.

1257-5-1

NIE MA BÓLU ZEBÓW

KTO UŻYWA

Eliksiru w olebnych OO. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde)
wynaleziony przez prezora
w roku **1373** Piotra Boursand

Nagrodzony złotymi medalami w Brukselli 1850 r. i w Londynie 1854

Codziennie użycie kilku kropel tego zbawienego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wyborne usta. Jest to jedne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich



znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materiałów aptecznych. Agent główny **Seguin**, Bordeaux 106 & 108 Croix